

Najważniejszy sojusznik

Amerykanie wciąż wierzą, że współczesne Niemcy stanowią ich najbardziej udany w powojennej historii produkt polityczno-kulturowy, który pozwala stabilizować Europę – pisze Marek A. Cichocki w felietonie opublikowanym na łamach „Rzeczpospolitej”.

W bieżących komentarzach na temat amerykańsko-niemieckiego porozumienia w sprawie Nord Stream 2 brakuje mi chwili głębszej refleksji nad przyczynami bezwarunkowego poparcia Waszyngtonu dla Berlina w Europie.

Polacy, którzy za sprawą zimnej wojny mają swój ugruntowany punkt widzenia na Amerykę i jej politykę wobec Europy – coraz mniej zresztą adekwatny do rzeczywistości – zwykle popełniali po 1989 roku błąd, uważając, że wszystko można sprowadzić do rywalizacji między Warszawą i Berlinem o względy Ameryki w naszej części Europy. Jednak relacje między Ameryką i Niemcami mają w odniesieniu do Europy szczególny charakter i wynikają nie tylko z czystej geopolityki. Nie bez znaczenia jest tutaj także ich historyczno-kulturowy kontekst. Myślę, że Francuzi znacznie lepiej rozumieją ten głębszy charakter amerykańsko-niemieckich relacji, zwłaszcza po tym, jak w latach 50. XX wieku sami przeżyli polityczny szok wywołany decyzją Waszyngtonu o reindustrializacji i remilitaryzacji Niemiec Zachodnich.

Relacje między Ameryką i Niemcami mają w odniesieniu do Europy szczególny charakter i wynikają nie tylko z geopolityki. Nie bez znaczenia jest także ich historyczno-kulturowy kontekst

Odbudowanie Niemiec Zachodnich po wojnie, a później zgoda na zjednoczenie kraju były konsekwentną linią amerykańskiej polityki zmierzającej do ustanowienia Niemiec głównym amerykańskim partnerem w

Europie. Nie jest nim Wielka Brytania, która teraz wycofała się z kontynentu, nie jest nim Francja i nie jest nim na pewno Europa Środkowa. Amerykanie wciąż wierzą, że współczesne Niemcy stanowią ich najbardziej udany w powojennej historii produkt polityczno-kulturowy, który pozwala stabilizować Europę.

Jest też coś więcej. Wystarczy poczytać dokładnie Francisa Fukuyamę czy Fareeda Zakarię, aby przekonać się, jak bardzo liberalny establishment intelektualny i polityczny w Ameryce kultywuje pozytywny obraz modernizacyjnej tradycji pruskiego państwa w historii Europy: administracja, rządy prawa, edukacja, nauka, gospodarka. Na ten obraz Niemiec wielki wpływ w Ameryce miała emigracja niemieckich intelektualistów i naukowców uciekających z Republiki Weimarskiej przed Hitlerem. Przy okazji często też utrwalali oni za oceanem wszystkie najgorsze stereotypy dotyczące narodów Europy Środkowej. Zwłaszcza na tym tle Niemcy okazywały się najlepiej urządzonym w Europie organizmem państwowym.

Taki obraz Niemiec nie jest na pewno w Ameryce jedyny, co pokazuje przykład Trumpa. Jest on jednak bardzo wpływowy, o czym Polacy powinni wiedzieć i zawsze pamiętać.

Marek A. Cichocki

Felieton ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita”

Przeczytaj inne felietony Marka A. Cichockiego ukazujące się w „Rzeczpospolitej”